Podczas poprzednich wyborów samorządowych na Mazowszu doszło do słynnego „cudownego rozmnożenia” głosów nieważnych. Jednak władze państwa w ogóle nie zajęły się to sprawą.

Na temat „nieprawidłowości wyborczych” rozmawiamy z Pawłem Solochem, ekspertem Instytutu Sobieskiego, byłym wiceministrem spraw wewnętrznych i administracji w latach 2005-2007.

wPolityce.pl: Organy państwowe nie zainteresowały się sprawą dużej liczby, na tle całego kraju, oddanych głosów nieważnych w wyborach samorządowych w 2010 r. A szkoda, prawda?

No tak, nie zainteresowały się. Niedawno w prasie była wypowiedź któregoś z politologów, który nie był skłonny tłumaczyć tej nadreprezentacji głosów nieważnych fałszerstwem, lecz bardziej szedł w kierunku takim, że w niektórych okręgach wyborczych, np. na Mazowszu, żeby zostać radnym, to trzeba zebrać więcej głosów, niż w sąsiednich województwach, co sprawia, że w wyborach bierze udział więcej osób i w związku z tym rośnie ilość błędów. Tak czy inaczej organa państwowe powinny przyjrzeć się tej sprawie.

A czy pana przekonują tłumaczenia, że to faktycznie mogły być pomyłki?

Biorąc to na zdrowy rozum – nie. Aczkolwiek to wymagałoby sprawdzenia. Ja szczegółowo nie badałem tego fenomenu, że oto na odcinku kilku kilometrów, na granicy dwóch województw, są tak diametralne różne wyniki zdolności wyborców do oddania prawidłowego głosu. Znam tę mapkę (autorstwa prof. Przemysława Śleszyńskiego, z PAN – przyp. red.) i te dysproporcje są porażające. To bardzo poważna sprawa i nie powinna ona być przedmiotem spekulacji, czy dywagacji, a nawet badań, a po prostu organa państwowe powinny się tym zająć, to ich psi obowiązek. To, że nie wszczęto procedur sprawdzających jest zaskakujące i smutne. Wchodzimy tu bowiem w problem zaufania społeczeństwa do państwa. Jeśli państwo milczy w sprawie tego wyborczego fenomenu, no to jest bardzo niedobrze i to podważa zaufanie obywatela do państwa. Brak działań państwa utwierdza elektorat, że coś złego się tu dzieje.

Leave this field empty if you're human:

Czy w takim razie, skoro organa państwowe nie interesuje, że dochodzi do tak

masowych i podejrzanych nieprawidłowości wyborczych, to poprosić jakieś międzynarodowe organizacje, aby patrzyły obecnej władzy na ręce podczas wyborów?

Nie wykluczałbym zasadności takich kroków. Jednak uważam, że lepiej by było, aby obywatelom, tym świadomym obywatelom, skupionym np. w organizacjach pozarządowych, wymusić na rządzących podjęcie działań sprawdzających i zapobiegających nieprawidłowościom w przyszłości. Zwrócenie się do organów międzynarodowych jest ostatecznością i nie należy tego wykluczać. Jednak to też w jakimś stopniu świadczyłoby o słabości ruchów obywatelskich. Na zewnątrz to też utrwalałoby wizerunek Polski, że bez interwencji zagranicy, nasz kraj nie może sobie poradzić i przypilnować aktu wyborczego. Z całych sił powinniśmy sami starać się wymusić na władzy wdrożenia procedur kontrolnych podczas wyborów. Ubolewam, że kwestia poprzednich wyborów nie była przez cztery ostatnie lata rozpatrywana, a wróciła dopiero teraz – przed kolejnymi wyborami. A przecież to powinien być temat wiodący.

No, ale wie pan doskonale, dlaczego nie było to ważnym tematem? Bo media mainstreamowe zaczęły od razu to przykrywać.

Tak, zgoda! To jasne, że rządzący i wspierające jej media mają w tym swój określony interes. Władza samorządowa na Mazowszu była w rękach PSL i przykryto przy okazji wiele innych afer związanych z władzą, np. sprawa kolei regionalnych, samorządowych. Jednak uważam, że milczenie mediów nie zwalnia obywateli, nawet niekoniecznie związanych z jakimiś partiami, z konieczności wywierania presji na rządzących.

Jednak ta presja nie jest silna. Władza może robić co chce. Dlaczego tak się dzieje?

Pewnie dlatego, że ludzie uważają, że nie ma to bezpośredniego przełożenia na ich życie codzienne, nie uważają tego za coś bardzo istotnego, zwłaszcza, że niewiele osób w sumie interesuje się polityką, co zresztą pokazuje frekwencja wyborcza. A nawet ci, którzy chodzą na wybory, raczej nie interesują się polityką na co dzień. Wzmożenie obywatelskie jest jednak konieczne. I najlepiej, aby nie używać twardych określeń, typu „fałszerstwa wyborcze”, bo takie mocne stwierdzenia mogą odstraszać osoby, które potencjalnie chciałyby się zająć się badaniem problemu Natomiast jeśli się będzie mówiło, że konieczne jest wyjaśnienie nieprawidłowości przy głosowaniu, to będzie większe zainteresowanie problemem. Choć nie mam oczywiście wątpliwości, że większość rządząca starałaby się zdusić w zarodku próby obywatelskiej kontroli. Warto sobie uświadomić, że ci którzy rządzą w województwie samorządowym będą mieli jeszcze przez szereg lat do podziału bardzo duże środki z Unii Europejskiej i rodzą się różne pokusy oraz skłonność do

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl.

ryzykownych działań. Tak więc, trzeba to kontrolować.

Źródło: wPolityce.pl. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl.